

Była pewnego razu bajka Ligi Mistrzów, która zwała się Roma. Była pewnego razu i już jej nie ma. Mecz z Realem Madryt, mistrzem Europy od trzech lat był przeżywany z postawą tych, którzy nie czekali na nic innego niż na jak najszybsze zakończenie meczu. Zespół nisko ustawiony, czekający na przeciwnika, mający nadzieję na zatrzymanie rywala i jak najpóźniejszą stratę gola i być może jego zdobycie po kontrataku.

Ta Roma jest oddalona o lata świetlne od drużyny zdolnej do udania się na Stamford Bridge i powrotu z 3-3 (z niedosytem), od drużyny, która przegrała 4-1 z Barceloną, ale była świadoma, że może odwrócić wynik, to samo na Anfield, gdy przy 0-5 była zdolna strzelić dwa gole i przegrać jednym w dwumeczu w finale. Dyskurs jest jednak szerszy. W Madrycie miał miejsce kolejny taktyczny eksperyment Di Francesco: Nicolo Zaniolo. Chłopak jest dziedzictwem Romy i włoskiej piłki, ale to szczyt góry lodowej. Zagłębiając się widać jak aktualne niepewności, stają się powoli "przypadkami", podczas gdy pewniki techniczne (Kolarov, Fazio, Dzeko) są graczami nierozpoznawalnymi. Z wykluczonym Pastore (po 10 dniach wciąż nie znana jest data powrotu) z powodu kontuzji, Di Francesco postawił na ławce Cristante, Marcano i wysłał na trybuny Kluiverta (rodzaj kary biorąc pod uwagę wypowiedzi trenera w przeddzień meczu?) i Karsdorpa. Do nich trzeba dodać Biandę, który gra fatalnie w Primavera i Corica, który nie usiadł nawet na ławce w meczu z Chievo Werona. Bez wymówek tych wszystkich, którzy zbyt wcześnie nazwali "słabiakiem" Olsena, letnie mercato Romy było reprezentowane na boisku przez Nzongiego. I jeśli "*Monchi pracuje u boku, a nie przed Di Francesco*", praca Monchiego została wypróbowana, okazała się pełna brakujących ogniwi i została odesłana przez trenera na ławkę/trybuny. W terminie "perspektywy przyszłości", który zastąpił termin "projekt". To rzeczowniki użyte, aby znaleźć pozytywy w negatywnej sytuacji.

"*Musimy pracować, musimy siebie odnaleźć*". To tradycyjne frazy powtarzane przez tych samych bohaterów, którzy potem na boisku okazują się słabi taktycznie, nieprecyzyjni technicznie, apatyczni w charakterze, chętniej narzekający niż pragnący walczyć. Skończył się czas alibi: mercato, ustawienie, kondycja fizyczna. 26 strzałów oddanych przez Milan, 31 przez Real Madryt. Czy to tylko kwestia głowy? Po jednej wygranej, dwóch porażkach i dwóch remisach nie potrzeba więcej zapowiedzi czy też stawiania pytań. Potrzebne jest znalezienie rozwiązań, jeśli potrzeba nawet drastycznych i rozwiązania kwestii. Zaczynając od meczu z Bologną.

Autor: abruzzo